

ul. :

Szanowni Państwo,

Przedstawiam Państwu moją analizę sytuacji dzieci w kontekście czynności dokonywanych w procesach sądowych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Jestem doktorem nauk społecznych ze specjalizacją dynamiki grupy i zjawisk estetycznych w przestrzeni publicznej. Wykładam między innymi psychologię par i rodzin dla studentów zagranicznych. Swoją pracę doktorską poświęconą minimalizowaniu konfliktów społecznych obroniłem na Ulster University w Irlandii Północnej, gdzie między innymi wymagano ode mnie przejścia przez rygorystyczne Komisje Etyki Badawczej. Nazywam się K K i jak wielu ojców w podobnej do mojej sytuacji borykam się z problemem wychowania naprzemiennego jak i egzekwowaniem praw mojej córki jak prawo do zdrowia, poszanowania godności osobistej i prawo do rozwoju intelektualnego, które Ustawa Zasadnicza mojemu dziecku gwarantuje.

Zanim odłożycie Państwo mój tekst – albo zrobią to za was wierni i bierni sekretarze – pozwolę odwołując się do waszej mądrości i zdolności przewidywania zdarzeń: dwóch cech wymaganych przez osoby na Waszym stanowisku.

Jak sami zapewne Państwo wiecie ze szkoleń organizowanych przez MSWiA dla pracowników wyższego pionu administracji państwa, nikt nie pamięta o efektach strukturalnych interwencji. Wasza praca nad zmianami w Prawie Rodzinnym jest strukturalną interwencją. Nikt nie będzie zatem pamiętał o Waszym wysiłku – a mimo to podjęliście się prawie Syzyfowego zadania, jakim jest usprawnienie systemu w bezwzględnie wrażliwej sprawie jakim jest dobro dziecka.

Zakładam zatem, że mam do czynienia z ludźmi, którzy faktycznie angażują się w sprawę interesu dzieci w Polsce. Żałuję, że nie będę mógł przedstawić mych tez Państwu osobiście. W dniu Waszego spotkania będę spędzał popołudnie z córką – jako wynik prawie rocznej batalii sądowej w czasie której – jak wielu innym ojcom i ich dzieciom w Polsce – świadomie utrudniano nasz wzajemny kontakt. Proszę zatem o zrozumienie naszej sytuacji.

Tezy przedstawione w tym tekście nie będą zawierały szczegółowych analiz poświęconych stanowisku psychologów bądź sędziów w temacie wychowania naprzemiennego, alienacji czy skuteczności ściągania alimentów ze względu na fakt, że obecnie istnieje już obszerna literatura w tym temacie dotycząca krytyki funkcjonowania dawnych RODK, uznaniowego podejścia do roli ojca czy zdania co do pożytecznego wychowania dzieci w cyklu naprzemiennym. Zamiast powielać istniejące już źródła postaram się dokonać przed Państwem analizy systemów społecznych w jakie uwikłane jest los dziecka w sytuacji procesu sądowego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Będę opierał się tu na własnym doświadczeniu jak i zebranych informacjach z tekstów źródłowych.

Muszę nadmienić, że spotkałem się z opiniami z własnego środowiska akademickiego, że będąc sam osobą zaangażowaną w proces sądowy nie jestem obiektywny. Wyjaśniam: nie ma ludzi obiektywnych. Ponadto, kto jest obiektywny w kraju, w którym spowalniano Strategię Lizbońską, przyjęto dla własnej wygody, że ustawa o zawodzie psychologa nie obowiązuje, ignorowano ustawę o obowiązku szczepień, a mnie osobiście grożono, gdy przedstawiłem Ministerstwu Sprawiedliwości w swym wniosku z 20.06.2018 roku informacje o podejrzeniu nieetycznego działania ze strony biegłych z Instytutu im. Jana Sehna w Krakowie. Moje działanie uznaję za reakcję obywatela na przekroczenie przez podmioty Państwa zakresu dozwolonego przymusu państwowego. Zatem jeśli moje działanie przyniesie korzyść w interesie dzieci, wszelkie dalsze kwestie są tu nieistotne.

Na analizę składa się krytyka: biegłych psychologów, sądów rodzinnych oraz rodziców (niezależnie od płci).

1. Biegli Psycholodzy:

- Zazwyczaj są to osoby zatrudnione w OZSS (dawniej RODK).
- nie istnieje sparymetryzowany system zatrudnialności w OZSS. Oznacza to, że nie istnieje możliwość ustalenia, czy pracownicy OZSS zdobyli odpowiednie doświadczenie z zakresu psychologii Par i Rodzin.
- charakterystyczne w opiniach OZSS/RODK jak i IES, mieszanie żargonu zawodowego – często niezrozumiałego dla sędziów z pojęciami kolokwialnymi.
- Opinia OZSS/IES jak każda inna opinia badawcza powinna składać się z założenia badania, opisu badania, wyniku badań, ustalenia wniosków i konkluzji. Tymczasem większość opinii wydanych przez te instytucje jest rozbieżna pomiędzy wynikami badań/obserwacją a konkluzjami. Na przykład: wynik badania wskazuje na aspołeczną postawę matki. Jest to opisane w badaniu na etapie wniosków badania. Biegły pomija te wnioski w konkluzjach. Sąd przepisuje same konkluzje w uzasadnieniu wyroku. Sprawa się 'zaklepuje'.
- narzędzia badawcze stosowane w OZSS/IES mają mało co wspólnego albo wcale z narzędziami badawczymi stosowanymi w psychologii par i rodzin. Biegli skupiają się na tropieniu patologii w rodzinie bazując na metodach o niskim poziomie parametryzacji (test zdań niedokończonych), niezgodnych z zastosowaniem (Test Rorschacha), lub dokonują obserwacji połączonych z wywiadem bez ukierunkowania na kwestie systemowe – tzn. nieumiejętnie prowadzą wywiad, z którego nie można ustalić faktycznego charakteru funkcyjności lub dysfunkcyjności rodziny. Należy tu wyjaśnić, że faktyczne patologie często mają miejsce w rodzinach w których nie dochodzi do rozwodu: patrz przypadek tzw. Mamy Madzi czy mord na trójce dzieci w Zelczynie w 2018. Tymczasem większość rodzin w których dochodzi do rozpadu to rodziny dysfunkcyjne, w których w wyniku zbyt zwielokrotnionych naprężeń doszło do dewastacji sieci (NIE więzi!). Takie rodziny powinny - co może zabrzmieć paradoksalnie – uzyskać pomoc od Państwa w postaci terapii grupowych (strukturalnych, narracyjnych, wielogeneracyjnych i tym podobnych modeli terapii), a nie stawiania członków tych rodzin w charakterze wrogów. Obecnie działania biegłych na tym polu tylko pogłębiają problem dziecka w takiej sytuacji.

- biegli w Polsce mają ograniczony dostęp – lub, co bardziej możliwe - nie chcą mieć dostępu do wiedzy z zakresy psychologii par i rodzin ze źródeł. Mam tu na myśli USA i UK, gdzie faktycznie od lat 60tych rozwijano wiedzę w tym zakresie. Polski nie stać na przebadanie 65 rodzin w warunkach laboratoryjnych w okresie dwuletnim, tak jak to zrobił Jackson a po nim Bowen w Palo Alto wspierani przez pieniądze Rockefeller'a i Macy'ego. Zamiast zatem korzystać z tego co jest, włącznie z istniejącymi narzędziami badawczymi dedykowanymi do konkretnych problemów w zakresie rodziny – jak na przykład Model Kołowy Olsona adaptowany przez Margasińskiego już w 1999 – obserwuję wylew własnych ambicji, próbę udowodnienia, że my Polacy – mamy jakąś inną psychikę. Z wielką trwogą obserwuję przeinaczanie podstawowych pojęć psychologicznych: wymienianie pojęcia SIECI – które oznacza w psychologii par i rodzin budowę zasad w rodzinie i ich wzajemne relacje z pojęciem WIĘZI – które jest bezwzględnie na polskim poletku biegłych nadużywane w sposób urągający wszelkim standardom naukowym. Czytający te słowa: masz już więź z tekstem który czytasz, ale nie oznacza to, że ożenisz się z tą kartką papieru! Szczególnie nadużywana jest tu myśl Murray'a Bowena, który stwierdził: więź dziecka z matką jest wyjątkowa. Ale stwierdził to w kontekście jego odkryć w zakresie problemu schizofrenii w rodzinie, w czasach, gdy oskarżano bezpodstawnie matki o wywołanie tej choroby u swych dzieci.

- Zastanawiający jest fakt, że OZSS/RODK nie przedstawił samoistnie żadnej propozycji szkoleń dla własnych pracowników lub działań w kierunku dostosowania do zmian społecznych w Polsce w okresie ostatniego, dynamicznie zmieniającego się ćwierćwiecza. OZSS pretenduje to bycia jednostką quasi naukową. Dlaczego zatem nie dąży do podnoszenia kwalifikacji własnych pracowników? Nie jest przypadkiem, że IES ostatnią decyzją PAN 'wyleciał' ze spisu publikacji punktowanych przez Ministerstwo Nauki.

- biegli nie odpowiadają przed nikim. Sami uznają, że ustawa o zawodzie psychologa z 2005 roku ich nie obowiązuje. Chodzi dokładnie o zapis o dyscyplinarnych izbach zawodowych, których sposób tworzenia i przebieg ich działania ustawodawca pozostawił psychologom. Wyjaśniam: jest dla mnie oczywiste, że takie izby muszą utrzymywać się same, gdyż w innym wypadku byłaby mowa o konflikcie interesów. Jednostka biegłych stanowiąca zespół naukowy nie mogłaby pozyskiwać środków na niezależne badania od sponsorów, ponieważ pieniędzy na badania nie można by ubezpieczyć. Zatem, na własne życzenie psychologowie sami odcięli sobie okazję do sponsorowania niezależnie swoich badań naukowych i oczekują, że państwo po prostu da im więcej pieniędzy. Świadczy to przede wszystkim o braku dostosowania się do życia we współczesnej demokracji w warunkach rynku kapitalistycznego.

- część środowiska biegłych opiera swe negatywne pojęcie o wychowaniu naprzemiennym z samodzielnymi próbami rodziców do takiego ustalenia. Nie prowadzą żadnych badań naukowych w tym zakresie. Nie posiadają szkoleń w tym zakresie. Nie interesują się wykonalnymi modelami wychowania naprzemiennego. Obserwują tylko dysfunkcyjną rodzinę, której problemu nie diagnozują, szukają natomiast patologii w celu uzasadnienia pierwotnego zabezpieczenia decyzji sądu.

2. Sądy Rodzinne:

- opierają się na zwyczajach: wykładni pierwszego orzeczenia z danej ustawy. Pomimo nowych ustaw (patrz ustawy z lat 2015, 2016 i 2017 które wprowadzają pojęcie wychowania naprzemiennego, mediatora, kar za ograniczanie kontaktów pomocy rodzinie, etc.), zazwyczaj pomijają ich istnienie powołując się na 'zwyczaje' z PRL. Dochodzi do kuriozalnej sytuacji, gdzie w wyniku wprowadzenia 500+ rozwiedzeni rodzice sami 'dogadywali' się w wychowaniu naprzemiennym w celu pozyskania 500+, sądy rodzinne zaś nie uznawały takiego stanu rzeczy.

- sądy wybiórczo podchodzą do treści ustaw. Na przykład dokument, jak książeczka zdrowia dziecka jest dokumentem urzędowym. Podobnie jest z opinią o odroczeniu szczepień, która wymagana jest poprzez ustawowe procedury. Tymczasem sądy bagatelizują, że mają do czynienia z dokumentami prawnymi w tym wypadku a nie z 'opiniami'. Efekt: śmierć dziecka na odrę w zeszłym roku w rodzinie antyszczepionkowców lub śmierć sześcioletniej dziewczynki na ospę tydzień temu. Moja córka żyje – lecz także nieszczepiona przez matkę znalazła się swego czasu w szpitalu z powodu powikłań po ospie (zagrożenie jej życia nieszczepieniem było jednym z głównych powodów dla których udałem się do sądu). Sądowi nie przeszkadzał fakt braku dokumentów wymienionych ustawą. Sąd okręgowy w Krakowie uznał zaś, w przypadku mojego dziecka, że 'dzieci czasem chorują'. Wnioski proszę wyciągnąć sobie samemu z powyższej historii.

- sądy nie rozpoznają zazwyczaj problemu rodziny, minimalizując cały zakres możliwych dysfunkcji (do których opisanie zazwyczaj potrzeba kilku podręczników psychologii) do jednego terminu: konfliktu. Co istotne ani KRO, ani ustawy z lat 2015, 2016 czy 2017 dotyczące problemu rodziny nie wymieniają takiego terminu jak konflikt. Jest więc to pojęcie dla sądów uznaniowe, swoisty wytrych nie mający przeniesienia na zasady budowania orzeczeń w trybie Doktryny Harta.

- Nie istnieje jedno wytłumaczenie, dlaczego sądy rodzinne unikają wychowania naprzemiennego w swych orzeczeniach. Istnieje natomiast wiele domysłów ze strony środowisk ojców w tym temacie: zazwyczaj przewija się wątek mizoandrii, brak wnikliwości, konflikt interesów – zadziwiająca 'zgodność opinii' pomiędzy niektórymi sędziami a OZSS/RODK/IES. Część sędziów 'lubi' opinie niejasne, wielowątkowe, dzięki którym można wybrać to, co się chce do swego uzasadnienia. Wielokrotnie powtarza się wątek ojca, którego wnioski nie podnoszono, przesłuchanie miało akt pro forma, zaś sprawa ciągnęła się latami.

- Należy zasugerować, że może cześć sędziów rodzinnych nie rozumie pełnionej przez siebie funkcji – mają występować w interesie dziecka. Dzieje się natomiast tak, że interes dziecka wymieniony jest z dobrym samopoczuciem matki bądź babci. Spotkałem się nawet z sentencją jednego z ojców: dopóki żyje babcia matki, nie masz szans na kontakt z dzieckiem! Fakt, że pod tym wpisem odezwało się ponad tysiąc osób, powinien dać do myślenia.

- Część środowiska sędziów, którzy sądzą naprawdę, tzn. 'bezpłciowo': osądzają interes dziecka a nie płeć rodzica spotykają szykany i ataki ze strony środowiska. Jako przykład podam sędziego z Krakowa, który w 1995 przyznał jeden z pierwszych w Polsce wyroków na

rzecz ojca. Sprawa skończyła się w sądzie najwyższym, gdzie sędzia ów – podany 'na talerzu' przez koleżanki z pracy finalnie obronił swoje stanowisko po wielu perturbacjach.

- Sądy nie publikują wszystkich orzeczeń! Bez publikowanych orzeczeń w/s wychowania dzieci, obywatele oraz ich dzieci nie mają możliwości pełnego działania w zakresie w interesie swych małoletnich. Mnie na przykład, odmówiono dostępu do akt wyżej wymienionej sprawy z 1995 roku.

- sądy rodzinne działają przewlekłe. Nie robią też nic, aby tą sytuację zmienić. Nie wprowadzono parametryzacji opinii biegłych, aby ustalić jakość ich opiniowania (zwyczajowa procedura w USA). Nie zastosowano żadnych działań na szczeblu administracyjnym, aby zwiększyć czas sędziemu na zapoznanie się ze sprawą. W sytuacjach zagrożenia życia dziecka (mój przypadek), unikają odpowiedzialności.

3. Rodzice:

- niezależnie od płci, należy zwrócić uwagę na jakiś proces dysfunkcji w rodzinie, który doprowadził do jej rozpadu. Sąd, psycholog, widzi tylko skrawek problemu. W interesie dziecka jest tak prowadzić osąd czy badania, aby wspomóc proces powrotu do funkcyjności rodziny. Nie musi to oznaczać 'zejścia' się rodziny, lecz takie procesowanie sprzężeń zwrotnych w komunikacji oraz budowę sieci aby sekwencyjność postępowań była dla dziecka naturalna i budująca. Oznacza to w praktyce indywidualne dostosowane relacji w takiej rodzinie między rodzicami a dzieckiem. Wyklucza to 'zwyczajowe' ustalanie kontaktów oraz deklasowanie 'drugiego rodzica' w procesie wychowawczym. Zapisy, które umożliwiają deprecjację rodzica, gdy jest on zdrowy psychicznie (nie alkoholik, nie psychopata) nie mogą być procesowane.

- rodzic, tak jak i dziecko w okresie sprawy sądowej działa na poziomie podwyższonego stresu. Może ulegać wpływom członków rodziny, jeśli ma niską dyferencjację 'ja' – a zazwyczaj ma, skoro doszło do rozejścia. Obecnie i sądy jak i biegli mają życzeniowe podejście do takiej sytuacji. Oczekuje się, że rodzic w 'cudowny sposób' uzdrowi się sam. Jest to bzdurne podejście. Oczekiwanie od ślepcy, aby odzyskał oczy. Bez realnego wsparcia dla CAŁEJ rodziny na etapie rozejścia – jeśli już musi do niego dojść – nie ma mowy o polepszeniu losu dziecka.

- Kolejny akt życzeniowego podejścia do rodziców przez sądy i biegłych to braki w rozumieniu zmian jakie zaszły w polskich rodzinach. I nie chodzi to o preferencje seksualne. Mamy do czynienia z problemem eurosieroctwa – ponad 2 miliony rodziców w Polsce ma niepełny kontakt z dziećmi lub starszą generacją w wyniku pracy poza Polską. Pytanie: jak rozumieć budowanie sieci w rodzinie po rozstaniu, jeśli dla porównania dzieci rodziców pracujących w transporcie lub za granicą widzą ich jeszcze rzadziej niż ojcowie po ustalonych kontaktach? Co staje się patologią w takim razie? Jak ująć problem? Czy mamy tu jakąś 'złotą zasadę' do której można się odwołać? Odpowiedź jest tylko jedna: decyzje sądów nie mogą być uznaniowo 'zwyczajowe'. Nie można działać w oparciu o własne wyobrażenia, gdy dochodzi do tak dynamicznych zmian. Efekty mogą być katastrofalne: Brevik nie miał kontaktu z ojcem. Ojciec Tarranta zmarł, gdy ten miał 20 lat. Ulrike Meinhof także straciła ojca w młodym wieku na raka i podobnie jak Tarrant i Brevik miała kontakt tylko z matką a potem z

siostrą. To nie są nietypowe przypadki. Nierobienie nic, aby ojciec miał wpływ wychowawczy na dziecko nawet w sytuacji rozejścia się rodziny może skutkować pojawieniem się takich ludzi także i na naszym gruncie.

PODSUMOWANIE:

Rodzice w Polsce – podobnie jak i biegli a za nimi sąd rodzinne, nie rozumieją, czym jest wychowanie naprzemienne. Nie jest to nagroda ‘za dobre sprawowanie’ dla rodzica. Nie jest do akt podniesionego stresu dla dziecka. Wychowanie naprzemienne jest po prostu obopólnym ograniczeniem praw rodziców na rzecz dziecka. Sąd – kierując się dobrem dziecka – tak ustala warunki wychowania, aby zmaksymalizować jego interes jednocześnie narzucając warunki sprawowania takiego wychowania. Wprowadzenie naprzemiennego wychowania ucina z jednej strony życzeniowe podejście rodziców do dziecka i zmusza ich do wzmożenia wysiłków do pozyskania potrzebnej funkcyjności, z drugiej strony uniemożliwia pojawienie się patologii tzw. ‘alimenciar’ – matek odcinających kupony z ‘posiadania’ dziecka.

Aby jednak przeprowadzić taki proces trzeba zrozumieć, że problem jest wieloplatformowy i obejmuje te trzy grupy: sądy, biegłych i same rodziny.

Proponowany model wychowania naprzemienego:

1. Ustalenie, poprzez wywiad społeczny (plus ewentualnie rozmowa z pracownikiem socjalnym/biegłym), że rodzice nie mają przeszłości kryminalnej lub nie toczą się przeciwko nim sprawy kryminalne (np. obserwacja ze strony Niebieskiej Linii)
2. Ustalony zostaje trzymiesięczny okres próbny wychowania naprzemienego. Rodzice nie muszą przedstawić, jak ma wyglądać. Nie ma ustalonych alimentów na dziecko – rodzice sami mają dopracować wydatki.
3. W tym okresie rodzina podlega obserwacji: czy każdy z rodziców nie utrudnia kontaktów? Czy potrzeby dziecka są spełniane?
4. W tym okresie rodzice są kierowani na sesję terapeutyczną. Nie podlegają badaniom ‘kto lepszy, kto gorszy’, nie działa się w kierunku deprecjacji rodzica. Terapeuta działa na dwóch płaszczyznach: szkoleniowej, aby wskazać rozwiązania w obecnej sytuacji, oraz indywidualnej, jeśli jest to wymagane.
5. Po okresie trzech miesięcy sąd podejmuje decyzję w oparciu o zebrane dane. Jeśli jeden z rodziców ograniczał kontakty lub środki, lub wyłudzał środki, nie rozwiązał problemów w sprawach interesu dziecka podczas sesji (zazwyczaj 7 lub 9 spotkań to maksimum) to ten rodzic ma ograniczone prawa rodzicielskie na rzecz drugiego. Będzie płacić alimenty. Będzie miał ustalone kontakty.
6. Jeśli rodzice nie wyłudźlili od siebie pieniędzy, lub ograniczali je na dziecko, jeśli potrafili podzielić swój czas na wychowanie dziecka i spełniać jego potrzeby – wychowanie naprzemienne pozostaje zachowane.

Jak widać na powyższym modelu, sąd ma możliwość ingerencji w proces, a psycholog spełnia funkcję pomocniczą – a nie jak dotychczas – lokaja sądu.

Pokładam ufność w osądzie dokonanym przez Państwa niniejszego wniosku o wprowadzenie wychowania naprzemiennego.

Z wyrazami szacunku,

Dr. K K